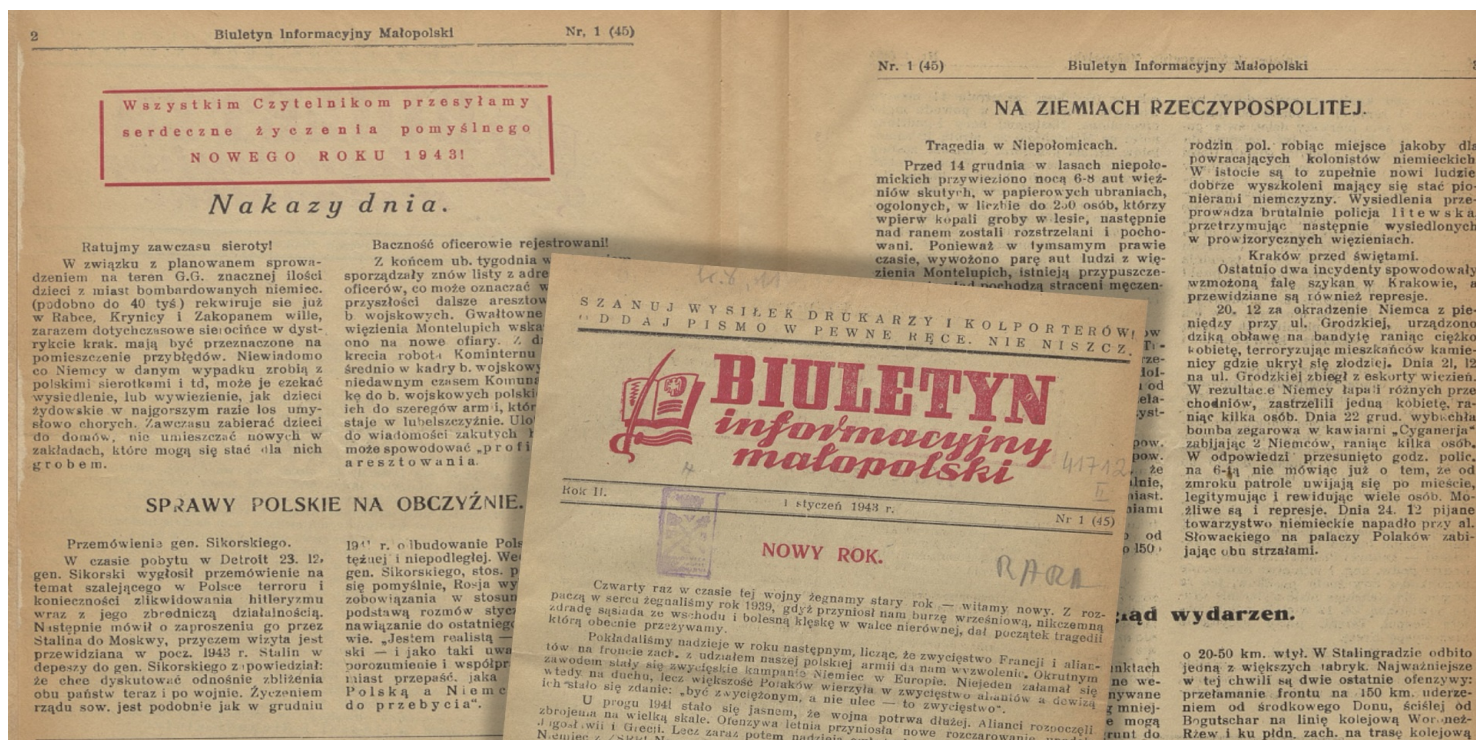


Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/prasa/128910,Informacyjny-orez.html>



„Biuletyn informacyjny małopolski” z 1 stycznia 1943 r.

ARTYKUŁ

Informacyjny oręż

OKRES HISTORYCZNY

(1939-1945) II wojna światowa

Autor: ANNA CZOCHER 19.02.2025

Jednym z elementów polityki okupanta niemieckiego na ziemiach polskich było odcięcie ludności od niezależnych mediów i rzetelnej informacji.

Niemcy zlikwidowali prasę wydawaną w przedwojennej Polsce, zabronione zostało korzystanie z radia. W ich miejsce na terenie Generalnego Gubernatorstwa rozpoczęto wydawanie polskojęzycznej prasy podporządkowanej nazistowskiemu systemowi propagandowemu, czyli tak zwanej prasy gadzinowej.

Prasa „gadzinowa” przybierała pozory prasy polskiej, faktycznie realizując niemieckie cele polityczne. Oprócz przekazywania poleceń okupanta, miała na celu kształtowanie pożądanych przez władze postaw oraz narzucenie nowej wizji porządku europejskiego.

Odcięcie mieszkańców GG od możliwości legalnego uzyskania informacji innych niż rozpowszechniane przez niemieckie władze okupacyjne, spowodowało niemal natychmiastowe przeciwdziałanie. W miejsce zlikwidowanej niezależnej prasy polskiej już w pierwszych tygodniach okupacji zaczęły się ukazywać pisma konspiracyjne. Ich ilość wzrastała wraz z rozwojem polskiego podziemia.



Przykład tzw. prasy gadzinowej:

„Goniec Krakowski” z 1 lipca

1941 r.

Początkowo prasa ta pełniła prawie wyłącznie funkcje informacyjne – kolportowano wiadomości z nielegalnych nasłuchów zagranicznych stacji radiowych. Później obok informowania jej celem było przeciwstawianie się propagandzie prasy „gadzinowej”, budzenie ducha oporu, kształtowanie postaw. Od przełomu lat 1942-1943 prasa stała się także narzędziem walki politycznej – nie tylko z okupantem, ale także pomiędzy poszczególnymi stronnictwami podziemnymi.

Krakowska bibuła

Kraków był jednym z najaktywniejszych ośrodków wydawniczych prasy konspiracyjnej. W latach okupacji w

mieście wydawano w sumie co najmniej 158 tytułów oraz kolportowano prasę centralną z Warszawy. Obok dużej ilości pism o charakterze informacyjnym lub informacyjno-programowym ukazywały się pisma specjalistyczne: społeczno-kulturalne, literackie, satyryczne, wojskowe i harcerskie. Krakowską specyfiką było także wydawanie gazet w języku francuskim przeznaczonych dla francuskich żołnierzy – więźniów stalagu w Kobierzynie.

Poszczególne pisma różniły się częstotliwością ukazywania się i miały krótszy lub dłuższy żywot. Niektóre były wręcz efemerydami. Tylko dwa krakowskie dzienniki wychodziły nieprzerwanie przez pięć lat, a jeden przez niemal całą okupację. Wydawcami prasy konspiracyjnej były organizacje wojskowe i partie polityczne, środowiska społeczne, a także pojedyncze osoby niezwiązane bliżej z żadnymi organizacjami. Materiały i informacje do artykułów czerpano głównie z nasłuchu radiowego, specjalnych, stworzonych dla pism konspiracyjnych serwisów agencyjnych oraz własnych kontaktów i obserwacji redaktorów poszczególnych pism. Redaktorami i publicystami byli zarówno zawodowi dziennikarze, politycy, literaci, jak i amatorzy, którzy dopiero w czasie okupacji zadebiutowali w tej roli.

Ilość wydawanej prasy była w znacznym stopniu zależna od zaplecza technicznego. Środki finansowe na powstawanie gazety oraz sprzęt do jej produkcji zdobywał wydawca. W Krakowie „produkowano” prasę w prywatnych domach, wykorzystując przede wszystkim technikę powielaczową. Jedynie około 20 pism drukowano: w drukarniach konspiracyjnych, nielegalnie w drukarniach legalnie działających oraz w uruchomionych w listopadzie 1942 r. Krakowskich Wojskowych Zakładach Wydawniczych podległych Biuru Informacji i Propagandy AK. Pozostałe pisma miały postać maszynopisów, a nawet formę rękopiśmienną. Nakłady nie były duże – od kilkunastu egzemplarzy do 2,5 (okresowo nawet 3,5) tysiąca egzemplarzy w przypadku „Małopolskiego Biuletynu Informacyjnego”.

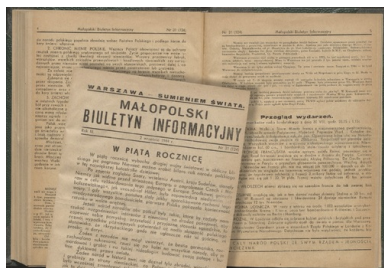
Pod względem technicznym podziemne pisma nie przedstawiały wysokiej jakości. Miały wady natury poligraficznej, niewielką objętość, lichego papieru – zyskały miano bibuły, gazetek. Słaba jakość wynikała również z pracy nocą i przemęczenia konspiratorów.

„Zabawne były czasem momenty bicia prasy. Z wieczora »Zenek«, dopóki nie był zmęczony, pracował normalnie. Potem zasypiał przy kręceniu rączką powielacza. Ja budziłem go, ruch się wzmacniał, ale egzemplarze na tym traciły”

– wspominała jedna z osób.



„Biuletyn informacyjny
małopolski” z 18 kwietnia 1943 r.



„Biuletyn informacyjny
małopolski” z 2 września 1944 r.

Redakcja nie знаła drukarni, drukarnia odbiorcy

Redakcje mieściły się w prywatnych mieszkaniach, tu przygotowywano matryce do powielaczy. Redaktorzy dzienników odbierali od osób wykonujących nasłuch radiowy skrót informacji, którymi uzupełniali materiały przeznaczone do danego numeru oraz całość przepisywali na maszynie. Ktoś inny, w innym lokalu, pracował przy powielaczu.

„Prasę należało posegregować, obanderolować, zwinąć w paczki, zaznaczyć, ile jest w paczce”

– wspominał jeden z drukarzy. Tak przygotowany nakład przekazywano kolejnej osobie. Ta rozdzielala go między kilka następnych osób, te wśród kolejnych itd.

„Organizacja całości, ze względów bezpieczeństwa, wymagała izolowania każdej z komórek, choć wszystkie się uzupełniały. Redakcja nie знаła więc drukarni, drukarnia odbiorcy całości nakładu, ten punktów rozdzielczych itd.”

-objaśniał organizator tajnych kursów dziennikarskich w Krakowie. Punkty kontaktowe, gdzie zostawiało się materiały, znajdowały się w bramach domów, sieniach, a nawet w szaletach miejskich.

Kolportaż prasy był jednym z głównych zadań członków organizacji podziemnych. Jeden z nich napisał:

„od komendanta dowiadywałem się, że w określonym dniu i godzinie mam się stawić w umówionym miejscu”.

Po rozpoznaniu łącznika (na przykład po jakimś charakterystycznym szczególe ubioru) i wymianie haseł

„przekazywanie porcji towaru odbywało się błyskawicznie. Gazetki tonęły w kieszeniach lub na brzuchu pod paskiem spodni”.

Obowiązywała żelazna punktualność.

Pisma nieodpłatnie kolportowano wśród członków organizacji podziemnych oraz w gronie osób zaufanych. Ze względu na niskie nakłady prasę czytano grupowo, a po przeczytaniu przekazywano kolejnym osobom. Pomyślano również o archiwizowaniu poszczególnych numerów prasy podziemnej. Gromadzili ją polscy pracownicy Biblioteki Jagiellońskiej, przemianowanej w czasie okupacji na niemiecką *Staatsbibliothek*.

Przerost - jedna z klęsk

Redagowanie, kolportaż i czytanie prasy konspiracyjnej były zajęciami niezwykle niebezpiecznymi. Osoba, u której policja znalazła tajną prasę lub – co gorsza – materiały do jej drukowania, była natychmiast aresztowana i często pociągała za sobą kolejnych podejrzanych. Czasami decydował o tym przypadek lub niepomyślny zbieg okoliczności, ale jak zauważyła krakowska nauczycielka „szalenie też dużo w tym było

niepotrzebnej lekkomyślności”.

Toteż padają pytania: czy warto wydawać i czytać pisma konspiracyjne oraz jaki jest sens mnożenia tytułów i walki ideologicznej na łamach tej prasy. Jan Jakóbiec, delegat rządu emigracyjnego na okręg krakowski napisał:

„Przerost prasy podziemnej uważam za jedną z klęsk, jaka dotykała całość narodu. Ileż »wsyp«, skutkiem których następowały rewizje, łapanki, pacyfikacje, więzienia, obozy i – rozstrzeliwania! [...] tragedia dla wielu wplątanych gotowa”.

Zwracał uwagę, że:

„taka ilość prasy świadczy z jednej strony o żywotności, śmiałości i pomysłowości narodu, z drugiej o rozbiciu społeczeństwa na grupy i grupki”.

Zasięg i oddziaływanie prasy konspiracyjnej są trudne do oszacowania. Osoby wspominające swoje zaangażowanie w działalność konspiracyjną oceniają je bardzo optymistycznie, niektórzy przekonywali niemal o powszechnym dostępie do bibuły. Niemniej kolportaż oparty na osobistych kontaktach i zaufaniu nie mógł wyjść poza określony krąg osób. Powszechniejsze było zapewne wytworzenie, m.in. dzięki konspiracyjnej prasie, poczucia, że pomimo trudnych warunków okupacji funkcjonuje podziemie. I ta funkcja niezależnej informacji okazała się nie do przecenienia.

COFNIJ SIĘ